

ZIPORA NAHIR

ur. 1930; Hrubieszów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, okres powojenny
Słowa kluczowe	Lublin, okres powojenny, Żydzi, Komitet Żydowski, powroty Żydów do Lublina po wojnie

Listy z nazwiskami ocalałych Żydów

W Komitecie Żydowskim była lista, na którą się można było zapisywać. To był duży karton na ścianie i tam były nazwiska. Ale to było bardzo widoczne. I zapisywali się ludzie... Każdy kto wchodził, zapisywał swoje nazwisko i imię. I to były listy. Każdy kto wchodził, czytał tę listę. Ja na przykład znam historię, ale to z Łodzi, nie z Lublina, że młodzi ludzie, którzy szukali jeden drugiego, ale oni zostali wyzwoleni w jednym z obozów w Niemczech samych. Tam był duży obóz uchodźców. I on szukał swojej żony przez trzy miesiące. I ona szukała jego też. I znalazł ją na takiej liście. On objechał całą Polskę prawie, wszystkie obozy. Na jednej z takich list znalazł jej nazwisko i w ten sposób oni się odnaleźli. Trzy miesiące jej szukał. Ale to było bardzo użyteczne. I to była pierwsza rzecz, którą człowiek robił jak przychodził do jakiegoś skupiska żydowskiego czy do Komitetu. Każdy, kto jeździł na przykład od miasta do miasta, to mógł się zapisać na każdej liście. I im więcej pisał... To czasem się zapisywało ta i ta, która teraz jest tam i tam. Dodatkowa informacja.

W Komitecie pracowali ludzie, którzy spisywali właśnie relacje. To było bardzo świadome. I ja się do dziś dziwię, bo ja czytałam i tłumaczyłam właśnie relację takiej jednej pani, która przyjechała wprawdzie ze Lwowa, bo ona została tam ocalona, ale widocznie była dziennikarką albo pisarką. Nie pamiętam jej nazwiska. To ona zaczęła od razu. Ona była jedną z organizatorów właśnie tej kroniki. I ona jechała do Pragi. Bo Warszawa jeszcze nie była wyzwolona. I tam otworzyli, też takie miała biuro. Jeden pokój. I chodzili po różnych miejscach gdzie byli uchodźcy i spisywali osoby. Bo to było bardzo powszechne, że ludzie szukali jeden drugiego. I każdy był zadowolony jak ktoś chciał spisać, bo może ktoś inny usłyszy i będzie wiedział i będzie można się odnaleźć.

Te listy z nazwiskami ocalałych były też czytane na antenie radia. Ludzie wracali i Lublin był wtedy stolicą, więc ludzie się tu zatrzymywali. I tutaj... I nie wiem gdzie sypiali, ale na pewno Wyszyńskiego 4 było jednym z miejsc. I przychodzili, byli jakiś czas i czekali, że może kogoś znajdą. Bo właściwie cała Polska była dosyć

zrujnowana. Nie było od kogo wyszukać pomocy. Może Żydzi byli w lepszej sytuacji, bo UNRRA i później Joint i różne takie. Były prywatni ludzie, którzy zorganizowali się. Było bardzo trudno, bo nie było gdzie. Więc ludzie czekali, że może kogoś znajdą. Może ziomkostwa znajdą. I w ten sposób się zbierali na nowo. A potem, ale potem to już było inaczej. Potem, ja wiem, że po Kielcach bardzo dużo Żydów, którzy w międzyczasie przyjechali do Polski ze Związku Radzieckiego, postanowili nie, tutaj my nie zostaniemy. I wtedy tłumami zaczęli wyjeżdżać. To znaczy to byli przeważnie ludzie, którzy byli na luzie, nie mieli gdzie mieszkać, nie mieli jeszcze niczego, na pewno zostali samotni. I zaczęli uciekać raczej na zachód i na południe, przez Czechosłowację, przez Niemcy.

Data i miejsce nagrania	2017-10-19, Lublin
Rozmawiał/a	Jacek Jeremicz
Transkrypcja	Marta Tylus
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"